

W zmienionych warunkach patryotyzm prowincjonalny nie ma racji bytu. Nie możemy siebie dziś nazywać Litwinem lub Rusinem w tym sensie, co obywatel z Kaliskiego Kaliszanie[m].[1]

Program ów jest objawem naszej patologii narodowej, objawem rezygnacji i dążności do likwidowania polskości w kraju, gdzie nieprzypadkowo ona przenikała, zapuszczała korzenie i rozpleniła się w szeregu wieków.[2]

Idea krajowości narodziła się w reakcji na klęskę powstania styczniowego, w dobie redukcji aspiracji politycznych ziemiaństwa kresowego i wzrostu dystansu Ziem Zabrzanych do Królestwa Kongresowego, wynikającego z przekonania znacznej części owych ziemian, że to im i ich majątkom przyjdzie płacić w przyszłości za nierozważne decyzje Królestwa.

Jak ustalił Roman Jurkowski: „Część ziemiaństwa miała żal do działaczy z Królestwa za przedwczesny wybuch powstania, za zbyt instrumentalne potraktowanie Litwy i Białorusi, mimo że po precedensach z adresem z guberni podolskiej i ostrzeżeniach władz po próbie adresowej w guberni mińskiej[3], wiedziano w Królestwie, że carat nie pójdzie na żadne koncesje polityczne wobec Litwy i Rusi. Wytworzył się pogląd, uznający za błąd wciągnięcie Ziem Zabrzanych do udziału w powstaniu. **Twierdzono, ‘że hasło rzucone przez ówczesny Rząd Narodowy rezydujący w Warszawie, iż o przyszłych granicach Polski zadecyduje krew przelana - było szkodliwe i niebezpieczne.’** Zrodziło się stąd (oraz z przegranej i jej skutków) **rozgoryczenie - zarzucano Warszawie, że wciągnęła nieopatrznie Wielkie Księstwo Litewskie w akcję z góry dla niego przegraną. Hipolit Korwin-Milewski pisał: ‘Wszelkie nasze powstania wybuchły nie w porę powinny być uważane ze względu na ich prowodyrów nie za zasługę, lecz za ciężkie względem ojczyzny winy’**[4].”[5]

Tendencje do dystansowania się Kresów do Królestwa Kongresowego były więc przede wszystkim wynikiem frustracji i strachu przed represjami, wywołanych klęską powstania styczniowego.

Stale nasilająca się dekompozycja struktur społecznych, na górze których, mimo ciągłego osłabiania ich pozycji, polscy ziemianie ciągle jeszcze się znajdowali, skutkowałą szukaniem w przeszłości sił motywacyjnych, wyzwolonych realnymi potrzebami czasu i okoliczności. Sprzyjało to u zdecydowanej większości polskich ziemian kresowych rozrostowi myślenia historycznego[6], jakże ważnego dla utrzymania patriotyzmu, lecz również - u nielicznych przedstawicieli ziemiaństwa - ahistorycznego, co sprowadzało się do wywyższania dawnej Litwy nad Polskę, która tak wiele jej zawdzięczała, a która rzekomo doprowadziła Litwę do upadku.

Jurkowski zauważa, że „**W okresie popowstaniowym ta ‘świadomość historyczna’ często przybierała formę podkreślania korzyści, które przyniosła Koronie unia z Litwą, a w skrajnych wypadkach przechodziła w tendencję do zaznaczania idei państwowego separatyzmu litewskiego.**”[7] Była to

koncepcja tzw. krajowości.

Głosiła ona potrzebę zerwania więzów politycznych łączących szlachtę litewską z Koroną Polską i zbudowania patriotyzmu państwowego na obszarze wieloetnicznego Księstwa, w oparciu o tradycje historyczne i więź terytorialną łączącą Żmudzinów, Białorusinów i Polaków. Idea ta, w swej istocie wybitnie egoistyczna i renegacka, dawała koncesje polityczne nacjonalizmowi żmudzińskiemu i białoruskiemu. Jedność Narodu Polskiego i integralność terytorialną Królestwa Polskiego poświęcała dla oczekiwanych przez część szlachty korzyści, polegających na utrzymaniu jej uprzywilejowanej pozycji społecznej i ekonomicznej na Litwie.

Negatywne podejście krajowców do interesów i dążeń całego Narodu Polskiego powodowało ewolucję poczucia narodowego niektórych krajowców w kierunku tożsamości żmudzińskiej lub białoruskiej. Rozluźniali oni swoje więzi z polskością i ostatecznie stawali się jej zażartymi nieprzyjaciółmi.

Jakkolwiek strategia ta jest równie haniebna jak radziwiłowski podział czerwonego sukna w *Potopie* Henryka Sienkiewicza, to z uwagi na sprawowanie władzy w III RP przez niepolskie „elity” i istotny wpływ ideowy na nie laureata Nagrody Nobla - Czesława Miłosza, zaprzaństwu takiemu nadaje się wzniosłe, „europejskie” i tolerancjonistyczne uzasadnienie, przeciwstawiając mu „ciasny nacjonalizm” polskich patriotów.

O ile romantyczni zbieracze folkloru ruskiego i żmudzkiego (chłopomani) tylko przyczynili się do późniejszego powstania separatyzmu białoruskiego i żmudzińskiego, najczęściej w ogóle nie przewidując skutków swojej aktywności, to działalność stosunkowo nielicznych krajowców była już świadomym i celowym separatyzmem.

Krajowcy utorowali drogę sztucznemu rozerwaniu wspólnej tradycji historycznej polskiej i litewskiej, ukształtowaniu się nacjonalizmu żmudzińskiego i białoruskiego w oparciu o konflikt klasowy na linii wieś - dwór, a w przypadku Białorusinów - także o różnice wyznaniowe. Szowinizm tych młodych, chłopskich narodów okazał się dla Narodu Polskiego wrogiem o wiele bardziej niebezpiecznym i nieprzejednanym niż nacjonalizm zaborców - narodów historycznych, wielowarstwowych, opartych o własne państwa.

Do najbardziej znanych szlachciców polskich działających na rzecz oderwania od Polski ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego (lub sympatyzujących z tą ideą) byli: Michał Römer, Ludwik Abramowicz-Niepokólczycki, Roman Skirmunt, Konstancja Skirmunt, Tadeusz Wróblewski, Stanisław Narutowicz, Oskar Miłosz i Czesław Miłosz.

Poglądy krajowców, które znalazły odzwierciedlenie w programie powołanej przez nich kanapowej partii pn. Stronnictwo Krajowe Litwy i Białejrusi, nigdy jednak nie znalazły szerszego odbiorcy wśród kresowych Polaków. Spotkały się z silnym oporem nawet ze strony bezpośrednich krewnych ich propagatorów. I tak np. cała rodzina krajowca Aleksandra Meysztowicza głosowała w wyborach do Sejmu Wileńskiego wbrew ojcu za listą endecką, a zatem za bezwarunkowym włączeniem Litwy Środkowej do Państwa Polskiego.[8] W wyborach tych Narodowa Demokracja odniosła miażdżące zwycięstwo, dowodzące niepodważalnie polskiej tożsamości litewskich Polaków, którzy będąc autentycznymi spadkobiercami Wielkiego Księstwa Litewskiego, nie chcieli oddać litewskiej tradycji na rozszarpanie przez żmudziński i białoruski szowinizm.

Jak pisze Walerian Meysztowicz – **„Koncepcja ‘federacyjna’ [Litwy Środkowej z II Rzeczypospolitą] okazała się obca zebranim w Wilnie przedstawicielom ludności. Pragnęli rozwiązania prostego; bardzo silne wpływy środowisk ‘narodowych’ sprzeciwiały się idei federacyjnej. Endecja miała wpływy wśród kleru i ziemiaństwa; ‘w końcu zawsze się traci sfederowaną autonomiczną prowincję’, mówił Oskar Meysztowicz z Rohoźnicy, stryjeczny brat Aleksandra. Sejm [wileński] uchwalił bezwarunkowe wcielenie całego terytorium do Rzeczypospolitej Polskiej.”**[9]

Choć zatem renegaci stanowili zaledwie niewielką część szlachty litewskiej, tym niemniej z uwagi na szkody wywołane ich działalnością dla Narodu Polskiego i wymierne korzyści terytorialne uzyskane współcześnie kosztem Polski przez nacjonalistów żmudzińskich i białoruskich, należy dobrze przyjrzeć się tym osobom i uzasadnieniu ich postaw.

Michał Römer – główny ideolog krajowców – urodził się w rodzinie związanej z Polską silnymi więzami patriotyzmu. **W rodzinie tej, jak i u większości miejscowego ziemiaństwa, nie zdawano sobie sprawy z antypolskiego charakteru żmudzińskiego odrodzenia narodowego. Dlatego np. na drukowanie i kolportowanie drukowanych w Prusach żmudzińskich książek patrzono z największą przychylnością jako na epizod walki o wolność, jak na walkę przeciwko Rosji i znienawidzonej rusyfikacji.**[10]

Jak wskazuje Zbigniew Solak, „To pozytywne nastawienie miejscowego ziemiaństwa miało niebawem ulec zmianie, gdy okazało się, że młody ruch litewski [żmudziński] konstytuuje się w opozycji do polskości. Dawną sympatię zastąpił sceptycyzm, a później nierzadko otwarta wrogość. Jednym z najbardziej zagorzałych przeciwników młodego ruchu miał się okazać ojciec [Michała Römera], Michał Kazimierz Römer.[11] [...] **W odróżnieniu od ojca, Michał Römer powitał to nowe zjawisko z sympatią starając się w nim widzieć przede wszystkim autentyczny ruch ludowy. Po części owo pozytywne nastawienie wynikało z jego ówczesnych radykalnych poglądów, nie znał bowiem ani pism litewskich, ani nie miał okazji zetknąć się z działaczami ruchu litewskiego.**”[12]

W książce o odrodzeniu żmudzińskim pt. *Litwa* (1908), pisanej z punktu widzenia interesów nacjonalizmu żmudzińskiego, **Michał Römer szukał łącznika między odrodzeniem żmudzińskim a żyjącymi polską**

kulturą wyższymi warstwami społeczeństwa na Litwie i znalazł rozwiązanie polegające na tym, ażeby Polacy litewscy zachowali swą kulturę i język, ale zerwali polityczną łączność z Polską, co tylko, zdaniem Römera, może im nadać cechę obywateli Litwy, nie zaś kolonistów i cudzoziemców. Formuła ta stała się późniejszym programem krajowców wileńskich.[13]

W tekście zaś z 1913 r. zatytułowanym *Gdzie szukać orientacji?* pisał on tak:

„My w krajach tych, których obywatelami jesteśmy, musimy przedewszystkim uprzytomnić sobie dokładnie stosunek i układ czynników kulturalnych, narodowych i społecznych, określających rozwój krajowy. Cokolwiek bądź by nam gotowała przyszłość, jakiegokolwiek bądź by zaszły okoliczności i wypadki, musimy mieć ustalone kryterjum, któryby nam służyło za podstawę orjentacyjną.

Kraj nasz, Litwa i Białoruś, - jest narodowo mieszany. Zachodnią część jego, właściwą Litwę etnograficzną, zamieszkują Litwini [właśc. Żmudzini], którzy wprawdzie niedawno jeszcze dokonali swej formacji narodowej, ale stanowią już dziś jeden z najpoważniejszych czynników kulturalnych w kraju, a w dalszym rozwoju zdobywać będą niewątpliwie wpływ coraz większy na kształtowanie dziejów krajowych. Z tym czynnikiem liczyć się przeto należy stanowczo, pomnąc, że kierunku rozwoju krajowego dowolnie zmienić nie można i że ten czynnik stanowi u nas poważną placówkę dziejową, jeden z kapitalnych przejawów dźwignia się i usamodzielnienia kraju. Dalej mamy ogromną, bierną przeważnie, masę ludu białoruskiego bez określonej świadomości dróg swego rozwoju, ale nie bez czynników takowego, które są założone w jego potrzebach i jego układzie kulturalnym. Nasze też polskie potrzeby narodowe w tym kraju, gdzie stanowimy jeden z elementów miejscowych o wybitnej kulturze i świadomości dziejowej, muszą też być należycie uwzględnione.”[14]

Stanowisko przyjęte przez Michała Römera stało się równią pochyłą, po której zaczął staczać się w kierunku szowinizmu żmudzińskiego. Jak to ujął Zbigniew Solak, „z upływem lat przeszedł głęboką ewolucję poglądów, z dawnego krajowca stając się zdecydowanym państwowcem Litwy [tj. Żmudzi], zwolennikiem utrwalenia jej narodowego charakteru.”[15] W sposób jednoznaczny ewolucję Römera ujął prof. Konrad Górski: **„Podczas pierwszej wojny światowej walczył jeszcze w legionach Piłsudskiego, ale po wojnie nie zadowolił się skromnym stanowiskiem sędziego, jakie zrazu dała mu Polska, i oddał się do dyspozycji Litwie kowieńskiej. Tam uczyniony profesorem, a potem i rektorem uniwersytetu, stał się z biegiem czasu poplecznikiem najskrajniej polakożerczego systemu rządów w dobie Smetony.** Podczas drugiej wojny światowej, już po zajęciu Wilna [przez Żmudzinów], gdy zwrócił się do niego jeden z profesorów Uniwersytetu Stefana Batorego o interwencję, by Litwini [właśc. Żmudzini] nie zamykali polskiego uniwersytetu w Wilnie, odpowiedział w rozmowie z owym profesorem argumentami za zamknięciem tegoż uniwersytetu, jakich by się nie powstydział najzażartszy szowinista litewski [właśc. żmudziński].”[16]

Nieprzypadkowo zatem **admiratorem postaci M. Römera jest Czesław Miłosz, który poświęcił mu sporo uwagi w swoich esejach i publicystyce.**[17]

Roman Skirmunt urodził się **25 kwietnia 1868** r. w rodzinie ziemiańskiej w majątku **Porzecze** na Pińszczyźnie. Był bratem stryjecznym **Konstantego Skirmunta** (w okresie międzywojennym polskiego ministra spraw zagranicznych). **Opowiadał się za współpracą Białorusinów, Żmudzinów i Polaków, ale nie z pozycji polskich, tylko białoruskich. Finansował wydawanie białoruskiego pisma „Nasza Niwa”.**

Przewodniczył delegacji białoruskiej, która w Piotrogradzie prowadziła rozmowy z rosyjskim Rządem Tymczasowym w sprawie uzyskania niezawisłości przez **Białoruś**. W styczniu 1917 r. utworzył mińskie przedstawicielstwo **Białoruskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny**. **25 marca tego samego roku stanął na czele konserwatywnego Białoruskiego Komitetu Narodowego, pełniąc tę funkcję do 12 lipca.**

Podczas niemieckiej okupacji ziem białoruskich w latach I wojny św. współtworzył i został członkiem Mińskiego Przedstawicielstwa Białoruskiego. Współorganizował **I Zjazd Wszechbiałoruski** w Mińsku, a następnie został drugim przewodniczącym Komitetu Wykonawczego (luty-marzec 1918). Po rozpędzeniu Kongresu przez bolszewików powrócił do rodzinnego majątku. **W kwietniu 1918 r. wszedł w skład Rady Białoruskiej Republiki Ludowej. W lipcu tego roku został drugim premierem Białoruskiej Republiki Ludowej.** Władzę sprawował przez 2 miesiące. **Był rzecznikiem oparcia białoruskich dążeń narodowych o pomoc niemiecką, i dopiero w trakcie wojny polsko-bolszewickiej, gdy jego majątkowi zagroziło niebezpieczeństwo bolszewickie, stanął po stronie Polaków. Po najeździe sowieckim na Polskę został zamordowany 7 października 1939 r. w rodzinnym majątku w Porieczu wraz ze szwagrem Bolesławem przez zrewoltowane chłopstwo, w którego interesie narodowym politycznie działał i które finansował.**[18]

W 1905 r. w tekście pt. *Głos przeszłości i potrzeba chwili* Roman Skirmunt tak pisał o swoim stosunku do Narodu Polskiego:

„W przesileniu, które przebywa obecnie państwo rosyjskie, żywiły o wiele silniejsze, a więc śmielsze od nas i energiczniejsze, zaczęły się domagać prawa do samoistnego rozwoju. Zaczęły się otrząsać z pleśni sztucznie im zaszczonej.

Wczoraj jeszcze nie ścierpiano takich świętokradczych zachcianek. Dziś wobec tych objawów życia stoi siła, jak dawniej, nienawistna im i niechętna, nawykła gnębić je bezlitośnie, ale już niepewna siebie, zachwiana w swoich podstawach. [...]

Po upustach krwi 63 roku, po letargu kilkudziesięcioletnim, społeczeństwo nasze nie odzyskało jeszcze sprężystości i pełni energii życiowej.

Ukazanie się schodzącego słońca, które tyle życia obudziło na ziemiach rdzennie rosyjskich z jednej, a i nad Wisłą z drugiej strony, pozostało prawie bez wpływu na ziemie dawnej Litwy i Rusi.

Spostrzegłszy naszą beczynność, żywioły ruchliwsze od nas podjęły się misji budzenia nas z letargu, pracy myślenia za nas, kierowania naszymi niemowlęcymi krokami i próbują nam importować myśli społeczno-polityczne, starają się zaaklimatyzować pojęcia wyhodowane na innej glebie w obcych nam warunkach.

Ale wielki szmat ziemi między Dnieprem a Wisłą ma swoją historię i tradycje własne, do dziś dnia nie wygaste. Mieszkańcy jego zachowali swoje cechy narodowe i powinni dziś w chwili przetomowej bardziej, niż kiedykolwiek, czuć, myśleć i pracować za siebie samych, odrzucając natchnienia importowane, z którejkolwiek bądź strony świata one by przyszły. [...]

Dziś już nikt kraju naszego na równi z Królestwem polskim nie nazwie. Nie szlachta i nieliczna inteligencja nadadzą barwę sztandarowi kraju, tylko lud. [...]

W zmienionych warunkach patryotyzm prowincjonalny nie ma racji bytu. Nie możemy siebie dziś nazywać Litwinem lub Rusinem w tym sensie, co obywatel z Kaliskiego Kaliszaninem.[19] Dlatego wielu z nas omijało i dziś jeszcze chętnie omija wyjaśnienia, pytania, kim jesteśmy? [...]

Dlatego nie stawajmy do apelu, gdy zabrzmi trąbka wszechpolsków[20] z nad Wisły, wzywająca nas do ich szeregów! Nie stawajmy na to wezwanie, które zburzyć ma dziejową pracę przodków naszych i wywołać zamieszanie w szeregach w chwili, gdy skupienie wszystkich sił społecznych jest rzeczą pierwszorzędną wagi! Ci, którzy odrzekają się wszelkiej wspólności z nami za przywiązanie nasze do rodzinnego kraju, którzy uczuwają potrzebę czynienia zdobyczy narodowych polskich na niekorzyść Litwy i Rusi, to są prawdziwi separatyści i grabarze dobrych tradycji.[21] [...]

Objaśnienie stanowiska, jakie zajmujemy lub też zająć powinniśmy wobec sporu narodowościowego, może jedynie słusznym nie jest, ma ono pewne pozory chwili przeciwko sobie. Dla osób, które mowę poczytują za miarodajną cechą narodowości, będzie ono błędnym. Dla nich wszechpolski głos syreni z nad Wisły będzie zwodniczym, pójdą oni, czy to ulegając jego urokowi, czy to bojaźni, którą głos ten w sercu obudził.

A i ci, którym żywo w pamięci stoi krwawy rok ... rok 63-ci i następujące po nim prześladowanie polskości, poczytają odpowiedź naszą za niezadowalniającą. Patryotyzm marki roku 63-go nigdy się imienia ściśle polskiego nie wyrzeknie. Czołem! Uczucie to zrozumiałe i godne szacunku ale szacunku żądamy też dla wierzeń, których sami bronimy.

Uśłuchanie wszechpolskiego apelu przyniesie niewątpliwie korzyść tym, którzy się na to wezwanie stawiają. Popierać ich będzie poważna organizacja. Oni będą mieli za sobą głos prasy i głos opinii publicznej,

donioślejszy i bardziej od naszej krajowej wyrobiony. [...]

Tamta droga (niestety, wyprowadzająca z kraju naszego za Bug do Korony), to gościniec znany, udeptany. Droga prowadząca do odrodzenia narodów: Litewskiego i Rusinów, stroma, nieznana, ciernista. – Bojowaniem jest działalność na polu społecznym. Kto idzie bronić dobrej sprawy, nie szuka osobistej korzyści. Nie znajdzie jej ten, kto wybiera drogę stromą i ciernistą, o której wspominaliśmy. Separatyści znad Wisły wyrzekną się nas, przez młodo-Litwinów lub Rusinów niejednokrotnie pozostaniemy niezrozumiani, ale utorujemy drogę przyszłym pokoleniom!”[22]

Ludwik Abramowicz-Niepokólczycki urodził się w Moskwie w 1879 r. **Był głównym ideologiem i współtwórcą idei krajowej, którą opracował wspólnie z Michałem Römerem. Przez współczesnych niejednokrotnie był nazywany żmudzińskim i białoruskim nacjonalistą.**

W 1927 r. w tekście *Z uwag redaktora* napisał, że „Krajowość nie jest związana z żadną narodowością. Krajowcem może być zarówno Polak tutejszy, jak Litwin [*chodzi o Żmudzina*], Białorusin, nawet Żyd, o ile rozumie i odczuwa tradycje państwowe W. Ks. Litewskiego. I odwrotnie wszyscy oni nie będą krajowcami, o ile interesy swej narodowości przenoszą ponad interes ogólny, krajowy. Różnica polega tylko na tym, że Litwini [*Żmudzini*] i Białorusini w każdym razie są materiałem bezspornym na krajowców, gdy Polacy i Żydzi, mając oparcie poza krajem mogą stanowić element obcy, a nawet wrogą względem idei konsolidacji wszystkich żywiołów narodowościowych na terenie b. W. Ks. Litewskiego.

Z tych to właśnie względów nacjonalizm litewski [*żmudziński*] i białoruski, chociaż niepożądany z punktu widzenia ideologii krajowej, jest przez nas krajowców traktowany bardziej pobłażliwie, gdyż wierzymy, że nieunikniona ewolucja stosunków społeczno-politycznych w naszym kraju musi w końcu doprowadzić do złagodzenia antagonizmów narodowościowych i ustalenia zgodnego *modus vivendi*, natomiast nacjonalizm polski jest szkodliwszy o tyle, że poza tym godzi w tradycje historyczne i podważa podstawy terytorialne krajowości.”[23]

Z kolei w tekście z 1927 r. *Krajowość a regionalizm* Abramowicz wyjaśnia, że „Poczucie owej wspólności terytorialnej, niezależnie od przynależności państwowej i narodowej, które się wytworzyło wskutek wielowiekowego współżycia ludności w jednakowych warunkach prawno-politycznych, na przestrzeni, stanowiącej odrębną całość geograficzno-gospodarczą – stanowi podstawę ideologii krajowej, zwanej w skróceniu krajowością [...] Zasadniczą jednak cechą każdego szczerego krajowca jest dążenie do scalenia pokrajanej niemiłosiernie ojczyzny, zachowania jej oryginalnego oblicza, wydobywania z jej łona sił samodzielnych i przeciwdziałanie wszelkim naleciałościom, które zacierają indywidualne rysy kraju.”

Ludwik Abramowicz-Niepokólczycki uważał zatem że tendencje separatystyczne Wielkiego Księstwa

Litewskiego miały uzasadnienie, mimo wspólnych z Koroniarzami walk przeciwko Rosjanom jeszcze w XIX wieku, i zapewne pod wpływem RömERA zgadzał się z antypolską historiografią tautininkowskiej Litwy kowieńskiej.[24] Owo zatem wydobywanie sił samodzielnych i przeciwdziałanie wszelkim naleciałościom to nic innego jak postulat depolonizacji b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, co jest realizowane zarówno przez szownistów żmudzińskich, jak i białoruskich. Jedną z form depolonizacji są tzw. „narodowe koncepcje historii”, z narodowo-żmudzińskiego i narodowo-białoruskiego punktu widzenia odczytujące na nowo historię Wielkiego Księstwa Litewskiego i rolę Polaków (znikomą, a jeśli już istotną, to zdecydowanie szkodliwą) w tym Księstwie. [25]

Zgodnie z ustaleniami białoruskiego badacza Alesia Smalanczuka „Ostatnie przejawy krajowości widoczne były w latach 1939-1940. Były one związane z przekazaniem Wilna Litwie kowieńskiej. Zygmunt Jundziłł, Bronisław Krzyżanowski, Józef Mackiewicz i inni spróbowali załagodzić relacje polsko-litewskie i osiągnąć narodową zgodę na bazie odrodzenia tradycji ‘historycznej Litwy’.”[26]

Zastanawia nas zachwyty postacią Józefa Mackiewicza wielu narodowych i konserwatywnych środowisk w Polsce, powodowany wyłącznie jego antykomunizmem, a abstrahujący od faktu, że kontrrewolucyjne poglądy pisarza łączyły się również z ambiwalencją wobec polskości Wileńszczyzny i współpracą ze żmudzińskim okupantem.

I tak np. przychylnie o idei krajowości Józefa Mackiewicza pisze w „Szczerbcu” Dariusz Magier: „Pomimo przeciwności konserwatywny publicysta wileński nie porzucił swych idei nawet po upadku II RP. Jak zauważa D. Rohnka w artykule poświęconym Mackiewiczowi w setną rocznicę jego urodzin *Aż po rok 1940 nie przestał wierzyć w możliwość porozumienia pomiędzy narodami zamieszkującymi historyczne Księstwo. (...) Mackiewicz wykazywał konsekwencję graniczącą z zaślepieniem. Z trudem zdobył fundusze i zgodę władz na założenie pisma. Znalazł współpracowników. Ale na tym kończyły się jego możliwości. Litewska cenzura nie pozwalała na nic. Nie mógł głosić idei ‚krajowej’.* [...]”

Również kolejne nadzieje młodszego z braci Mackiewiczów legły w gruzy na skutek polityki władz i moralnego upadku osób, z którymi wiązał swe nadzieje. Jedną z nich był prof. Michał Römer z Kowna. Dla Mackiewicza był uosobieniem aspiracji litewskich, a tym samym nadziei na rozwinięcie idei ‘krajowej’ Tym większymi nadziejami napełnił go przyjazd RömERA do Wilna, gdy znalazło się ono w rękach litewskich. Zwłaszcza, że polityka władz litewskich była coraz bardziej nieprzychylna w stosunku do Polaków i niweczyła długoletnie wysiłki propagatora ‘krajowości’. Mackiewicz spodziewał się, że Römer ‘wyzyska całą swą wiedzę, inteligencję i powagę, cały swój wpływ i autorytet wobec rządu litewskiego dla walki z tą polityką. Jeżeli zaś wysiłek jego okaże się bezowocnym, to przejdzie wobec tego rządu do otwartej opozycji’. [sic!] I te nadzieje zamieniły się w rozczarowanie, gdy prof. Römer stał się apologetą ‘głupiej’ polityki władz litewskich. Mackiewicz określa to krótko: ‘To był oczywiście cios, cios wymierzony w plecy’. [...]”

Zaraz po upadku Polski Józef Mackiewicz nie ukrywa, że zarówno on jak i inni Polacy w Wilnie [?] będą witać wojska litewskie z radością, a wyznanie to zamieszcza w artykule dla litewskiego 'Lietuvos žinios'. [...]

Nie mogąc przebić się przez nożyce litewskiej cenzury, na spotkaniu 'Polsko-Litewskiego Klubu Dyskusyjnego' zwołanego najprawdopodobniej z inicjatywy litewskiego rządu, politycznego projektu swojego życia broni w sposób następujący: *Dla mnie osobiście tzw. idea ,krajowa' jest pojęciem politycznego patriotyzmu państwowego wszystkich narodowości kraj zamieszkujących. Współzycie zaś w jednym państwie opierać można na mniejszej lub większej lojalności mniejszości narodowych, na mniej więcej lojalnym dotrzymywaniu zobowiązań względem tych narodowości, albo też na wspólnym i równym budowaniu państwa. Wtedy na arenę wkracza już nie lojalność, ale patriotyzm przerastający ramy patriotyzmu narodowego, staje się on patriotyzmem państwowym.*"[27]

Ponieważ dystansowanie się polityczne ziemian kresowych od nierozważnych skądinąd poczynań polityków z Królestwa Kongresowego, zaczęło być rozgrywane tak przez Rosję, jak i separatystów żmudzińskich, przez co stało się niebezpieczne z punktu widzenia jedności Państwa i Narodu Polskiego, postawa ta spotkała się z krytyką publicystów i działaczy narodowych.

I tak np. pochodzący z Inflant Polskich Władysław Studnicki, oceniając program powołanego przez krajowców Stronnictwa Krajowego Litwy i Białejrusi twierdził, że „Program ów jest objawem naszej patologii narodowej, objawem rezygnacji i dążności do likwidowania polskości w kraju, gdzie nieprzypadkowo ona przenikała, zapuszczała korzenie i rozpleniała się w szeregu wieków. (...) Trzeba wyzbyć się zbytecznych uczuć i myśli dla spokojnego wegetowania w kraju - oto podstawa myśli politycznej Woyniłłowiczów itp. Precz z patriotyzmem, precz z naszym bytem narodowym w Polsce historycznej, z tymi ogniwami, które spajają Litwę i Ruś z Polską. To zasadnicza myśl, ukryta, zamaskowana frazesami o zgubności nacjonalizmu. [...] Nie żadna szersza myśl polityczna, lecz drobny utylitaryzm wyborczy powołał do życia program Stronnictwa Krajowego."[28]

Mylili się krajowcy, uważając, że rezygnacja z polskiego programu narodowego w Wielkim Księstwie Litewskim da im prawo obywatelstwa w odrodzonej w historycznych granicach Litwie, oderwanej jednakże od Polski. Nie utożsamiali się z nimi ani szowiniści żmudzińscy, dążący do rozprawienia się z polsnością nie tylko polityczną, ale także na gruncie językowym i społecznym, ani też ciążący ku Rosji Białorusini. To właśnie szlachta litewska stała się ofiarą szowinistów żmudzińskich, byli oni bowiem inspirowani przez zaborcę.[29]

Należy zauważyć, że **współczesna polska doktryna państwowa stanowi nawrót do programu politycznych kastratów - krajowców. Wyewoluowała z niego tzw. idea jagiellońska (giedroycizm), która zatruwa narodowy instynkt Polaków, odwodząc nas od walki o naszą spuściznę kulturową na**

Litwie i Rusi i prawa naszych rodaków na Kresach.

Twórcą „jagiellonizmu” jest Adolf Bocheński, który, tak jak krajowcy, odcinał się od idei nacjonalistycznej, a stawiał na polski imperializm państwowy, odżegnujący się od polonizacji Kresów Wschodnich. Ponieważ – zdaniem Adolfa Bocheńskiego – negacja imperializmu to perspektywa klęski polskiej państwowości, niemożliwej do zaistnienia na czas dłuższy pomiędzy Niemcami a Rosją, zatem „Należy podjąć współpracę z Litwinami [Żmudzinami], Białorusinami i Ukraińcami, realizując ideę jagiellońską, opartą na równouprawnieniu narodowym. *Do jakiego stopnia kultura polska zdoła przeniknąć narody kresowe, to już nie będzie zależeć od ich mniejszej lub większej liczby, lecz od tego, o ile potrafimy rywalizować z kulturą rosyjską.* Adolf Bocheński był także przekonany, że jeżeli zachodzi konflikt między interesem państwa a bezpośrednim interesem ekspansji narodowej, dla dobra samego narodu należy pójść po linii interesów państwa”. [30]

Na bezpośredni związek propagandy „jagiellońskiej” z ideą krajowości zwrócił uwagę również Dariusz Magier, analizując poglądy Józefa Mackiewicza - „Idea ‘krajowa’ Józefa Mackiewicza to projekt powrotu do tradycji jagiellońskich. Założeniem głównym (i wyjściem ze wspomnianej niekorzystnej sytuacji geopolitycznej) jest rozdzielanie Niemiec i Rosji takim organizmem państwowym, który byłby w stanie prowadzić wojnę na dwa fronty, tzn. ‘obronić narody zamieszkałe pomiędzy Rosją a Niemcami nie tylko przed każdym z tych wrogów pojedynczo, ale nawet w wypadku zaatakowania nas (...) jednocześnie z zachodu i wschodu’. Autor pisał te słowa w specyficznym momencie dziejowym, kiedy (wydawało się) poukładany świat polskiej polityki zagranicznej zwał się Polakom na głowy – w roku 1942.” [31]

Jerzy Giedroyc i Czesław Miłosz, którzy ukształtowali całą gromadę polskojęzycznych kosmopolitów w III RP, kreujących się na „jagiellonowców”, nie wymyślili także sami, że główną przeszkodą we współpracy narodów Międzymorza bałtycko - czarnomorskiego jest polski nacjonalizm, a szowinizm żmudziński, ukraiński czy białoruski mogą być traktowane pobłażliwie. Pogląd ten sformułowali bowiem przed nimi Michał Römer z Ludwikiem Abramowiczem-Niepokólczyckim.

Zbratanie się idei krajowości z żydofilią „elit” III RP w ramach idei „jagiellońskiej”, a następnie „europejskiej” i tolerancjonistycznej, obnaża prawdziwy szowinizm tych „elit” - niestety antypolski.

O ile jednak teorię krajowców można było przed wojną głosić bez większej szkody dla polskiego interesu narodowego, jako że najbardziej polskie obszary Kresów Wschodnich - Wileńszczyzna, Nowogródzyczna, oraz zachodnie części Wołynia i Podola należały do naszej Ojczyzny, to w chwili obecnej jej bezrefleksyjne powielanie równa się zgodzie na ostateczną depolonizację tych ziem.

Giedroycizm jako współczesna adaptacja koncepcji krajowości jest ideą szkodliwą dla Narodu Polskiego. W wymiarze polityki wewnątrzpaństwowej, kluczowej dla tej ideologii, ma na celu

uśmierzać w zarodku, w interesie niepolskich „elit”, wszelką dyskusję o polskim interesie narodowym i konieczności jego oparcia o ideę nacjonalistyczną.

W aspekcie zaś międzynarodowym, akcesoryjnym jednakże wobec zamierzonej funkcji wewnętrzpaństwowej, ideologia jagiellonizmu powoduje sparaliżowanie naszego interesu narodowego na Kresach Wschodnich i przynosi korzyść wyłącznie Żmudzinom, Białorusinom i Ukraińcom. Chodzi bowiem o to, że polska mniejszość narodowa na Wschodzie stała się zakładnikiem giedroyciowskiego mitu i została poświęcona na ołtarzu propagandy o jagiellońskiej Rzeczypospolitej Wielu Narodów.[32]

Pogląd o tym, że giedroycyzm ma na celu spętanie ducha Narodu Polskiego, a nie zbudowanie strategicznego partnerstwa Polski z krajami ULB, uzasadniony jest tym bardziej, że politycy III RP już od przeszło dwudziestu lat powtarzają frazesy o najlepszych stosunkach w historii z Wilnem i Kijowem, a nie podjęli wymiernych działań w kierunku zapewnienia poszanowania praw ojczyźnianych naszych rodaków na Kresach. W tym samym czasie nasi wschodni partnerzy konsekwentnie i brutalnie rozprawiają się z polskością i Polakami na Wschodzie, a koncepcja jagiellońska w polityce Republiki Litewskiej, Republiki Białoruś i Republiki Ukrainiejskiej nie jest zupełnie brana pod uwagę.

[1] Roman Skirmunt, *Głos przeszłości i potrzeba chwili (stanowisko szlachty w Litwie i Rusi)*, Lwów 1905, [w:] *Myśl białoruska XX wieku. Filozofia, religia, kultura (Antologia)*, Warszawa 1998, s. 179-183.

[2] Władysław Studnicki, *Z powodu programu „Stronnictwa Krajowego Litwy i Białejrusi”*, [w:] „Naród a Państwo” 1907, nr 12 (18).

[3] „'Sejmik podolski' we wrześniu 1862 r. wystosował adres do cara z prośbą o przyłączenie guberni do Królestwa Polskiego, za co aresztowano wszystkich marszałków szlachty i wywieziono do Petersburga. Ziemianie mińscy znaleźli sposób, aby adresu oficjalnie nie podawać, ale powiadomić o nim opinię publiczną. Osiągnęli to, że represji nie było, ale sejmik ten miał być już ostatnim.” – R. Jurkowski, *Ziemiaństwo polskie Kresów Północno - Wschodnich 1864 - 1904. Działalność społeczno - gospodarcza*, Warszawa 2001, s. 76.

[4] H. Korwin-Milewski, *Siedemdziesiąt lat wspomnień (1855-1928)*, 1993 (b.m.w.), s. 40-41. **Podobnie uważał**

inny przywódca ziemiański Edward Woyniłłowicz: „ogół był tak niewyrobiony czy zahipnotyzowany, że [...] dawał palmę zasług obywatelskich agitatorom i demonstrantom, a stawiał pod prężeniem opinii publicznej ludzi głębiej myślących i dalej patrzących niż emisariusze Rządu Narodowego, nieraz bardzo domniemani.” (E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia 1847-1928*, cz. 1, oprac. J. Iwaszkiewicz, Wilno 1931, s. 18).

[5] R. Jurkowski, *Ziemiaństwo ...* op. cit., s. 76-77.

[6] Tamże, s. 90. „Przeważała raczej postawa wewnętrznej niezgody i zewnętrznej lojalności, tam gdzie wymagał tego interes jednostkowy i stanowy”. (Z. Opacki, *W kręgu Polski, Rosji i Słowiańszczyzny. Myśl i działalność społeczno-polityczna Mariana Zdziechowskiego do 1914 roku*, Gdańsk 1995, s. 12) „Ważnym elementem tej ‘wewnętrznej niezgody’ była kultura polska i katolicyzm dworów – jak pokazują wspomnienia i pamiętniki, kultywowane szczególnie przez wielopokoleniowe rodziny (a więc pamiętające ‘dobre czasy’) i żony aktywnych gospodarczo i społecznie ziemian. ‘Rysem charakterystycznym takiej przegrody między dworem polskim a moskiewszczyzną było to, że kobiety we dworze świadomie nie znały języka rosyjskiego’ (Ludwik Chomiński, *Pamiętniki*, t. IV, Biblioteka Narodowa w Warszawie. Dział Rękopisów, Akc. 9736, s. 131). To właśnie owe babcie, ciocie, kuzynki przekazywały młodym pokoleniom pamięć o powstaniach, kształtując na trwale martyrologiczną wizję historii Rzeczypospolitej.” – R. Jurkowski, *Ziemiaństwo ...*, op. cit., s. 444-445.

[7] R. Jurkowski, *Ziemiaństwo ...*, op. cit., s. 94-95.

[8] D. Szpoper, *Sukcesorzy Wielkiego Księstwa*, Gdańsk 1999, s. 218.

[9] W. Meysztowicz, *Gawędy o czasach i ludziach*, Londyn – Łomianki 2008, s. 28.

[10] *Mykolo Römerio autobiografija*, Parengė. M. Maksimaitis: *M. Römeris apie save ir piliečio priedermes*. „Lietuvos mokslas”, t. 2: 1994, knyga 4, s. 113.

[11] Jak pisze Michał Römer o swoim ojcu: „Nigdy, ani wtedy, kiedy się jeszcze z ruchem narodowo-politycznym litewskim nie zetknął, ani później, kiedy walczył z tzw. litwomanią księży – narodowców litewskich, usiłujących zmieniać język polski na litewski w nabożeństwie dodatkowym albo oczyszczać język litewski z naleciałości i barbaryzmów, tym bardziej gdy słyszał o ‘separatyzmie’ politycznym Litwinów, o traktowaniu przez nich Litwy za pewną całość odrębną i samą w sobie – nie miał dla ruchu litewskiego najmniejszego zrozumienia” – *Autożyciorys profesora Michała Römera*, [Wyd.] Zbigniew Solak, *Niedokończona autobiografia Michała Römera*, Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie, t. 61: 1996, s. 98.

[12] Z. Solak, *Między Polską a Litwą. Życie i działalność Michała Römera 1880-1920*, Kraków 2004, s. 33. **Gdy Michał Römer z czasem skonstatował, że antypolonizm jest zasadniczym składnikiem programu**

źmudzińskiego ruchu, a co więcej, specyficznie rozumiana „litewskość” ogranicza się wyłącznie do kryterium języka, pisał o tym po latach - „Tak, ruch narodowy Litwinów [Żmudzinów] stał się tym czynnikiem, który mnie, uważającego się dotąd i za Polaka i za Litwina, zmusił do określenia w kierunku polskiej narodowości. [...] Dlatego myślałem w taki sposób: będę przyjacielem Litwinów [Żmudzinów], nie będę ich nigdy oczerniać i nigdy nie wystąpię przeciwko nim [...] nie zapomnę, że oni są moimi braćmi, których kochałem od czasów dzieciństwa, będę szczęśliwym, jeśli kiedyś drogi mojego życia i działania złączą się w jedno dzieło z drogami Litwinów [Żmudzinów], ale pozostanę Polakiem, sztucznie nie będę zmieniał skóry.” - Mykolo Römerio autobiografija..., op. cit. s. 115.

[13] K. Górski, *Divide et impera*, Białystok 1995, s. 226-227.

[14] M. Römer, *Gdzie szukać orientacji?* [w:] *Myśl białoruska ...* op. cit., s. 204.

[15] Z. Solak, *Między ...*, op. cit., s. 10.

[16] K. Górski, *Divide...* op. cit., s. 227.

[17] Z. Solak, *Między ...* op. cit., s. 9.

[18] http://pl.wikipedia.org/wiki/Roman_Skirmunt data odsłony 16.02.2014.

[19] Roman Skirmunt potwierdza, że nie chce być Litwinem-Polakiem, takim jak np. Adam Mickiewicz, Michał Kleofas Ogiński, Napoleon Orda, Stanisław Moniuszko, Tadeusz Kościuszko czy Józef Piłsudski. Pragnie stworzyć nowy naród polityczny, łączący Żmudzinów, Rusinów oraz Litwinów-Polaków w jeden nowo wykreowany litewski naród polityczny, zrywający z polskością. I choć Skirmunt zastrzega, że „przez młodo-Litwinów lub Rusinów niejednokrotnie pozostaniemy niezrozumiani”, to jednak ostatecznie zarówno on, jak i część krajowców przyłączy się właśnie do szowinistów źmudzińskich i białoruskich, z polskością zrywając.

[20] Idea wszechpolska była w epoce formułą łączącą w jeden Naród Polski spadkobierców różnych polskich tradycji regionalnych i historycznych: Koroniarzy, historycznych Litwinów, Żmudzinów, Rusinów, Inflantczyków itd. - J. Waszkiewicz, *Polsko-białoruskie związki kulturowe w XIX i na pocz. XX w.*, „Echa Polesia” 2011, nr 3;

http://echapolesia.pl/index.php?mact=Echa,cntnt01,showarticle,0&cntnt01rubric_id=&cntnt01article_id=284&cntnt01returnid=15 data odsłony 16.02.2014.

[21] Skirmunt, jak każdy separatysta, daje prymat odrębnościom regionalnym i wybujałemu poczuciu tożsamości regionalnej, kosztem świadomości ogólnonarodowej. Czyni tak po to, aby wykreować nowy naród, a z polskością zerwać. W swoim języku walki z polskim patriotyzmem na Litwie nazywa go przewrotnie

„separatyzmem znad Wisły”.

[22] R. Skirmunt, *Głos ...* op. cit., s. 53.

[23] L. Abramowicz, *Z uwag redaktora* [w:] *Myśl białoruska ...* op. cit., s. 235-236.

[24] http://jozef-mackiewicz.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=35&Itemid=55 data odsłony 16.02.2014.

[25] Zob. Z. J. Winnicki, *Współczesna doktryna i historiografia białoruska (po roku 1989) wobec Polski i polskości*, Wrocław 2003 ; Winnicki Z. J., *Polska, polskość we współczesnym piśmiennictwie białoruskim*, [w:] *Z badań nad współczesną problematyką państw Europy Środkowej i Wschodniej*, pod. red. J. Albina i J. M. Kupczaka, Wrocław 2000; Z. J. Winnicki, „Narodowa koncepcja historii” jako doktrynalne założenie metodologiczne współczesnej historiografii białoruskiej, [w:] *Nadzieje, złudzenia, rzeczywistość: studia z historii Polski XX wieku: księga dedykowana Profesorowi Tadeuszowi Wyrwie*, pod red. W. Hładkiewicza, M. Szczubińskiego, Gorzów Wielkopolski 2004.

[26] A. Smalanczuk, *„Krajowasc’ u białaruskaj i litouskaj gistoryi. 1905-1940 g.*
http://www.slonko.com.pl/historia_04.php

[27] **Dariusz Magier**, *Idea „krajowa” Józefa Mackiewicza*, „Szczur” 2003, nr 5-8;
<http://tylkooprawda.akcja.pl/ojm042.htm> data odsłony 16.02.2014.

[28] W. Studnicki, *Z powodu ...*, op. cit.

[29] D. Szpoper, *Sukcesorzy ...* op. cit., s. 86.

[30] A. Bocheński, *Imperializm nacjonalistyczny a imperializm państwowy*, „Słowo” 29 VI 1927, nr 145 [za:] D. Szpoper, *Sukcesorzy Wielkiego Księstwa*, Gdańsk 1999, s. 193-194 ;
<http://geopolityka.net/adolf-bochenski-imperializm-nacjonalistyczny-a-imperializm-panstwowy/> data odsłony 16.02.2014; http://pl.wikiquote.org/wiki/Adolf_Maria_Boche%C5%84ski data odsłony 16.02.2014.

[31] **Dariusz Magier**, *Idea ...* op. cit.

[32] Z. Kurcz, *Mniejszość polska na Wileńszczyźnie*, Wrocław 2005, rozdział IX – *Mniejszość polska w okowach giedroyciowskiego mitu, europejskiego paradygmatu i wewnętrznych waśni*.

